

Życie Częstochowy
42-200 Częstochowa
ul. Kilińskiego Nr 40

Nr 56 z dn. 3-11-88

Teatr

Władza, jednostka, społeczeństwo

Państwowy Teatr Dramatyczny im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. „Antygona” Sofoklesa w przekładzie Stanisława Hebanowskiego. Reżyseria — Bogdan Ciosek. Scenografia — Andrzej Witkowski. Muzyka — Zygmunt Konieczny. Druga premiera sezonu artystycznego 1986/87.

Przestrzeń sceny spowija półmrok. Jest jeszcze noc. Dookoła rysują się płaszczyzny ścian monumentalnego pałacu w Tebach. Stąd prowadzą stopnie schodów — drewniane podesty, gdzie rozgrywa się cała akcja „Antygony” przygotowanej niedawno przez Teatr im. Adama Mickiewicza.

Dzieło to napisane przed dwu i pół tysiącami lat przez Sofoklesa, jedna z siedmiu ocalałych tragedii tego starożytnego twórcy, opiera się na niemal zupełnie nieznanym współczesnemu widzowi cyklu mitów tebańskich, których główny trzon stanowią dzieje nieszczęsnego rodu Labdakidów.

Akcja „Antygony” rozpoczyna się przed świtem, tej samej nocy, kiedy od miasta odeszły zwyciężone zastępy wrogów, pozostawiając pod murami trupy poległych braci. Ale nie tylko o tym dowiadujemy się zaraz z pierwszych słów tragedii, słyszymy jeszcze, że nowy po śmierci Eteoklesa władca Teb — Kreon zakazał grzebania Polinika, jako zdrajcy i wroga ojczyzny. Zakazowi temu sprzeciwia się siostra zabitego — Antygona i to jest ośią dramatu.

Tragizm grecki jest dla nas dzisiaj — nie oszukujmy się — tylko dość mełym pojęciem i modelem historycznym. Przeto konflikt racji, nonkonformizm heroiczny Antygony, nieugięte doktry-

nerstwo Kreona, jego klęska, śmierć bohaterki itd. zatrafiły swoje ostrze i znaczenie. Próba rekonstrukcji antycznego tragizmu, tak aby korespondował z naszą rzeczywistością i naszymi współczesnymi problemami, nie będąc jedynie archeologią jest niezwykle trudna, ale chyba mimo wszystko możliwa, czego dowodzi inscenizacja „Antygony” w reżyserii Bogdana Cioska.

Na konflikt Antygony i Kreona po z górą dwóch tysiącach lat spoglądamy w teatrze dziś inaczej, patrząc na ich zmagania przez pryzmat wieloznacznych racji jednostki, społeczeństwa i władzy. A to przecież wciąż stanowi temat wielkich sporów i dyskusji współczesności. Dramat staje się dodatkowo bliższy dzięki przekładowi Stanisława Hebanowskiego, gdzie bohaterowie sztuki mówią językiem współczesnym.

W częstochowskiej inscenizacji Antygona (gra ją młoda utalentowana aktorka Elwira Hamerska) nie jest postacią pierwszoplanową. Pełni raczej funkcję instrumentalną... W zasadzie sytuacja jej od początku jest całkowicie jasna. Już na wstępie przedstawienia wiemy, że musi zginąć, śmierć jej nie może więc być kulminacją dramatycznego napięcia. Można powiedzieć, że jest tylko jednym z epizodów, który oglądamy bez większych wewnętrznych emocji. Elwira

Hamerska gra więc bez wielkiego tragizmu, bardzo kameleonie, mówi cicho lecz dobitnie. Jest powściągliwa i oszczędna w stosowanych środkach aktorskiego wyrazu, niemniej jej ostatni przedśmiertny monolog jest przejmujący do głębi.

Kreon w interpretacji Jerzego Smyka to wyrażnie nakreślony symbol władzy z jej nieodłącznymi atrybutami — siłą i skłonnością do nadużywania uprawnień wynikających z przywileju sprawowania rządów. Kreon jest więc groźny już w swej powierzchowności góruje nad innymi postaciami, głośno mówi, gestykuluje, nie znosi sprzeciwu. Jerzy Smyk — jest uosobieniem takiej postaci, wywiązując się z zadania wspaniale. Również jednak on nie odgrywa w przedstawieniu głównej roli.

Tę funkcję powierzył reżyser chórowi, wysuwając go na plan pierwszy, czyniąc rzecznikiem niepokojów i rozterek współczesnego człowieka. Myślę i chyba podobnego zdania będzie wielu widzów, iż była to koncepcja dość słuszna, jeśli chce się „Antygona” dzisiaj jeszcze zrozumieć. Chór nie jest w tym spektaklu jedynie więc ozdobnikiem czy przerywnikiem akcji ale postacią — gra rolę społeczeństwa. Społeczeństwo to jest dość nieśmiałe i chwiejne, nie lubi przede wszystkim żadnej skrajności, sławi raczej rozsadek, porządek i spokój ale w trudnych sytuacjach hasła te nie znajdują odgłosów i trudno mu się zorientować w zawiłościach skomplikowanych konfliktów.

Obserwując ścierających się przeciwników lud ten często zmienia swoje zdanie, przychyłając się raz do tej raz do tamtej strony. Co prawda zgłasza nieśmiało wątpliwość, czy władza Kreona może sięgnąć także do państwa umarłych ale sądzi jednocześnie, że nikt nie ośmieli się wystąpić przeciw królewskiemu rozkazowi. Chór (Ludmiła Danjell, Stanisława Gall, Elżbieta Szmoniewska, Stanisław Czaderski, Ryszard Wachowski, Kazimierz Zieliński, oraz grający rolę koryfeusza chóru Zbigniew Bebak) jest w tym dramacie stroną, która budzi najwięcej refleksji i może pobudzić do dyskusji na temat relacji jednostka — władza — społeczeństwo.

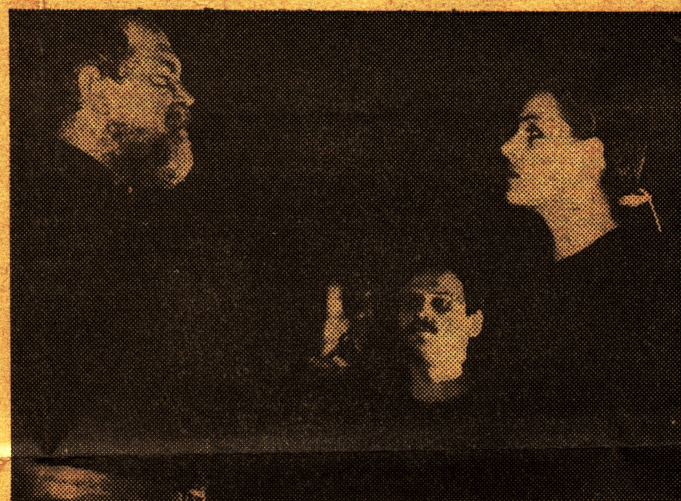
Oprócz głównego toru akcji w pamięci pozostają epizody. Szczególnie dobry z nich należy do Tadeusza Morawskiego, który tworząc małą rolę ale niezapomnianą rolę ślepego wróżbitę Terezjasza wprowadził do przedstawienia interesujący element składowy.

Oprawa scenograficzna „Antygony” według projektu Andrzeja Witkowskiego jest dość umiarkowana, bardzo uproszczona, nieco nawet poetycka, dobrze zharmonizowana z klimatem sztuki, a przede wszystkim funkcjonalna.

Mocną stroną spektaklu jest muzyka skomponowana przez Zygmunta Koniecznego. Jej ostre, niemal przerażliwe akordy w momentach dla postaci dramatycznych jakby wydobywały ich wewnętrzny krzyk. Muzyka nie stanowi tutaj tła, pełni funkcję psychologiczną i dramatyczną oddziałując na widza.

W sumie powstał spektakl ciekawy ale... Już na premierze dało się zauważyć małe nim zainteresowanie. Na kolejnych przedstawieniach należy oczekiwać chyba już tylko niemal wyłącznie młodzieży szkolnej. A co by było, gdyby „Antygona” nie należała do lektur szkolnych?

MALGORZATA SZCZODROWSKA



Jedna ze scen spektaklu. Od lewej Jerzy Smyk (Kreon), Janusz Lewiński (posłaniec) i Elwira Hamerska (Antygona)

Fot. R. ...